Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Wisina 5. I. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 17. Kraków, 24 kwietnia 1909. Rocznik III.

Ludu roboczy! Towarzysze i Towarzyszki!

Co rok z rozkwitem wiosny, wraz z budzącą się do nowego życia przyrodą, klasa robotnicza wszystkich krajów obchodzi swoje Święto Odrodzenia.

Dnia 1 Maja radosne hasło wyzwolenia idzie przez świat, przenika do fabryk i warsztatów, płynie po zagonach rolnych i schodzi do kopalń podziemnych. Niesie ono krzepiącą wieść o **międzynarodowem braterstwie** ludzi pracy, jest pobudką ochoczą do niezłomnej, **solidarnej walki z wyzyskiem i ciemięstwem,** jest promienną zapowiedzią wschodzącego słońca zwycięstwa i swobody.

Święto 1 Maja — to przegląd naszych zastępów i zdobyczy, śmiały pokaz naszych dróg i celów, mężne ślubowanie dalszych naszych walk.

Towarzysze! Dwudziesty już raz proletaryat międzynarodowy w tym dniu uroczystym otrząśnie z siebie gniotący go ciężar mozołu i nędzy, krzywd i bezprawia; dwudziesty raz wyprostuje pochylone swe barki i, stanąwszy w bratnich szeregach pod czerwonym swym znakiem, zaludni ulice miast świątecznym, rozśpiewanym tłumem.

I gdzie tylko potęga kapitału ujarzmia miliony nadmiernym trudem, gdzie zbrojna przemoc rządów tłumi życie obywatelskie ludów, a fanatyzm pęta wolnego ducha, wszędzie tam znów gromkiem echem rozlegną się żądania:

8 godzinny dzień roboczy!
Ustawowe ubezpieczenie robotników!
Zniesienie militaryzmu!

I pokaże proletaryat gnębiącym go klasom i ich rządom, że coraz świadomszy jest swoich ideałów, że stał się niezmożoną a wciąż rosnącą mocą, której nic nie wstrzyma w pochodzie ku światłu i wolności.

A obok tych jednakich wszędzie celów walcząca klasa robotnicza w każdym kraju ma jeszcze swoje odrębne zadania, bliższe i dalsze potrzeby, którym dnia tego daje demonstracyjny wyraz.

Proletaryat polski w Galicyi i na Śląsku ani na chwilę przeoczyć nie może losu swoich braci w zaborze rosyjskim. Pokonana na razie bohaterska rewolucya przeciw despotyzmowi carskiemu żyje w naszej pamięci. Potoki krwi, którymi zbryzgano miasta w Królestwie, tysiące proletaryuszów, w kajdanach odbywających kaźń katorżną, setki szubienic, stawianych w Warszawie i w Łodzi, bezprzykładne barbarzyństwo katowskich władz, ustawiczne nękanie mas ludowych i rozpaczliwa ich nędza — wszystko to codziennym gromem w nas uderza i dlatego, w poczuciu braterstwa z ofiarami caratu, święto nasze stanie się również demonstracyą przeciw tyranii i najazdowi, a za niepodległością podbitych ludów.

Rewolucyjne boje z caratem w Królestwie i w Rosyi dały były proletaryatowi w Austryi bodźca do stanowczej walki o powszechne i równe prawo wyborcze do parlamentu. W walce tej zwyciężyliśmy i oto imponująca liczba naszych posłów socyalistycznych, mając za sobą poparcie całej klasy robotniczej w państwie, niezmordowanie zdobywa na połączonej burżuazyi i szlachcie ustępstwo za ustępstwem na rzecz potrzeb ludowych.

I najokropniejsza groźba wojny, która przez dłuższy czas wisiała nad ludami Austryi, w znacznej mierze zażegnana została dzięki stanowczej postawie socyalnej demokracyi.

Ale skuteczną pracę naszych przedstawicieli częstokroć hamują bezustanne waśni narodowe, rozmyślnie podsycane przez partye burżuazyjne w celu udaremnienia reform socyalnych, w pierwszym zaś rzędzie przyobiecanego już powszechnego ubezpieczenia. Dla poparcia tedy walki o ustawowe

ubezpieczenie robotników i robotnic na starość

i w razie niezdolności do pracy, o zaopatrzenie wdów i sierót po robotnikach — proletaryat, jak jeden mąż, donośnie winien podnieść głos w dniu 1 Maja. W sprawie zaś narodowościowej niech rozbrzmiewa nasze hasło **samorządu żywych narodów,** gdyż tylko jej urzeczywistnie-

JAN STEN.

PRZYSIĘGŁY.

(Urywki z pamiętników sędziego).

Skazaliśmy go na śmierć. Sprawa była tak prosta, że obrady nasze, nie wiem, czy pół godziny trwały. O piątej popołudniu przewodniczący wręczył nam pytania i objaśnił, co każde z nich znaczy i jakie za sobą pociąga skutki, a już przed szóstą oddaliśmy nasze głosy. Na wszystkie pytania odpowiedzieliśmy „tak“ jednomyślnie. Nawet doktor Kuczyński, który od czasu, jak się hypnotyzmem zajął, wszędzie upatruje suggestyę, nawet ten musiał odrzucić swą łagodność i skrupuły. Bo też rzeczywiście, ani jednej okoliczności, zmniejszającej winę. Chłopak 25-letni, niepoń, leniuch, wypędzony z warsztatów za ciągłe awantury z majstrami i kolegami, dręczył matkę, która go napominała i ostatni, ciężko zapracowany grosz od niej wyłudzał, aż wreszcie, aby sprzedać resztę jej rzeczy, których oddać nie chciała, zabił ją trzykrotnem uderzeniem siekiery. I żeby choć cień skruchy. Wiedział, że kary nie ujdzie, więc, aby skorzystać z czasu, rzeczy za bezcen sprzedał i poszedł pić do szynku. Wszędzie opowiadał o zabójstwie z krwią najzimniejszą, choć rozumiał dobrze, co go czeka, bo siostrze, gdy zeznawała, pokazywał wciąż na gardło, jakby chciał rzec: „ostrożnie ze słowami, bo powieszą“.

Zresztą był spokojny. Zupełne zwierzę: żadnych zgoła uczuć moralnych; wrażliwość nawet zmysłowa osłabiona, dotyk nieczuły, zwyrodnienie najwidoczniejsze.

Wyszedłem z gmachu sądowego z radcą Tańskim; spieszyliśmy się bardzo; o godzinie 12-ej zaczęło się ostatnie posiedzenie, do godziny 6-ej pozostaliśmy bez jedzenia. Regulamin zabrania jadać w sądzie. Z prawdziwą rozkoszą wyobrażałem sobie powrót do domu. Sprawy ciągnęły się tydzień i przez ten czas prawie w domu nie bywałem. O samej sprawie nie myślałem.

. . . .

Co to jest? Przecież między nami skończone wszystko. Spełniłem swój obowiązek; wybrano mnie, osądziłem według sumienia, nie miałem żadnych wątpliwości, powinienem wrócić do swych zajęć, a nie myśleć o tem, gdziem wszystkiego, czego odemnie żądano, dokonał. Stanowczo muszę być niezdrów. To tylko dlatego ten proces tak mi dokucza.

Muszę się przezwyciężyć. Zresztą to samo przejdzie; nie wiem, coby mnie zmusić mogło, abym bez przerwy, jak ćma koło świecy, koło tego zabójstwa w myśli się kręcił. Matkę już pochowano, jego powieszą. Co mnie to teraz obchodzi?

. . . .

Co on czuje, nie wiem. Wysilam się próżno, a jednak powinienem i muszę wiedzieć.

Dziś czuję, co on czuje, rozumiem, szaleję, bom sam zbrodniarz, bo on mnie duszą swoją zaraził.

. . . .

Kogo śmierć tego człowieka obchodzi? Ta, przed którą zawinił, już zgniła i może błogosławi mu z nieba. A ja, obcy, ja, którym go nigdy nie spotkał w życiu i nie widział, i dwunastu takich jak ja, poszliśmy i zabiliśmy go.

. . . .

Wiem dobrze, żem dla sądu niewinny, żem jeszcze ten sam szanowny obywatel. Bo dusze nasze są wolne. Świat do myśli się nie wtrąca; byle czyny dobre, nikt się nie troszczy, jaka zgnilizna wewnątrz.

. . . .

Zbrodniarzem jestem, zbrodniarza też teraz rozumiem. Jeszcze wczoraj nie mogłem odgadnąć jego myśli, dręczyłem się próżnem usiłowaniem, a dziś wiem, co on czuje, z nim jestem, jego męczarnią się męczę.

. . . .

Ocalę Palkowskiego, odmienię wyrok, własną bronią pobiję tych, co go wydali. Bo przecież oszukano nas, przysięgłych, oszukano haniebnie. Jak mogłem odrazu tego nie spostrzedz. Biegnę do sądu.

nie w Austryi położy kres podszczuwaniom nacyonalistycznym i upośledzeniu jednych narodów przez drugie.

Dla Galicyi i Śląska niech demonstracya 1 Maja stanie się potężnym szturmem do zachwianych już dzięki dawnym naszym walkom placówek szlachetczyzny i ciemnoty. Niech we wszystkich zakątkach kraju ozwie się bojowy okrzyk:

Żądamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania do sejmu i rad gminnych!

Nasza manifestacya międzynarodowej solidarności będzie zarazem wielkim protestem przeciw wichrzeniom militarnym dyplomatów, którzy wbrew najistotniejszym interesom ludu o mało nie wtrącili milionowych mas w awanturę wojenną ze wszystkiemi jej klęskami i nieszczęściami. Już same przygotowania wojenne obarczyły ludność olbrzymimi ciężarami i wywołały zastój gospodarczy, wzrost drożyzny i nędzę. Proletaryat wojny nie chce i w dniu swego święta dorocznego woła:

Precz z bratobójczą rzezią narodów! Wojna wojnie!

Towarzysze i Towarzyszki! W dniu 1 Maja niech staną fabryki, warsztaty i kopalnie! Wszyscy znajdźmy się na demonstracyjnych zgromadzeniach i pochodach dla okazania naszej siły i solidarności, dla poparcia naszych haseł i stwierdzenia gotowości **do walki o dobrobyt, oświatę i wolność całego ludu pracującego!**

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya! Niech żyje 1 Maja!

Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska.

Płaca robotnicza.

Płaca, którą robotnik pobiera w fabryce czy warsztacie jest ceną, jaką przedsiębiorca płaci robotnikowi za jego siłę roboczą. Dla każdego przedsiębiorcy siła robocza przedstawia wartość użytkowania, którą też kupuje na pewien określony czas, by użyć ją do wykonania danej pracy w fabryce. Wartość ta wyrażona w pieniądzach jest ceną za siłę roboczą i zwie się płacą roboczą. Dla oznaczenia tej płacy używa się zazwyczaj albo ilości godzin, przez które robotnik pracował, albo ilości wyprodukowanych kawałków. Jeżeli cenę siły roboczej oznacza się według czasu, to mamy wówczas płacę za godziny, jeżeli zaś mierzy się ją wyrobionemi sztukami, mamy płacę za sztukę czyli płacę akordową. Burżuazyjni ekonomiści różnicę między temi obu rodzajami płac określają w następujący sposób: Przy płacy za godzinę płacę mierzy się według zużytego czasu, bez względu na wyniki wyłożonej pracy; przy płacy akordowej zaś, miarą jest tylko wydajność pracy, bez względu na zużytkowany czas. Określenie tego rodzaju jest bezwarunkowo mylnem i niesłusznem, co zresztą każdy robotnik, bez względu, czy pracuje na godzinę, czy od sztuki, musi zaraz spostrzedz. Dla przedsiębiorcy, który płaci od godziny, nigdy nie jest obojętnem, ile robotnik w tym czasie zrobił, a tak samo i przy płacy akordowej nie jest mu obojętnem, ile czasu zużył robotnik na wyprodukowanie pewnej oznaczonej ilości przedmiotów. Dając płacę za godzinę, przedsiębiorca żąda od robotnika, by ten w zapłaconym czasie wyrobił pewną ilość przedmiotów — żąda zatem ściśle oznaczonej wydajności pracy; gdyby robotnik tej żądanej od niego pracy nie wykonał, zostanie wydalonym lub przedsiębiorca obniży mu dotychczasową płacę. Nie inaczej uwzględnia się również czas płacy akordowej. Każdy przedsiębiorca oblicza bardzo pilnie, ile w jakim czasie można wyrobić przedmiotów, i jeżeli przekona się, że obliczenia jego były mylne, natychmiast gotów jest płacę od sztuki obniżyć.

Płaca za godzinę czy płaca na akord są zawsze tylko różną formą obliczenia jednego i tego samego: płacy roboczej w ciągu dnia czy tygodnia. W każdej gałęzi przemysłu z doświadczenia wie się bardzo dokładnie, ile przy zwykłych środkach produkcyi przeciętny robotnik potrzebuje czasu na wyprodukowanie pewnej ilości towaru, i według tego oznacza się płacę od sztuki.

Jeżeli w przedsiębiorstwie czas pracy trwa 10 godzin, a w każdej godzinie można zrobić jednę sztukę, to jeżeli płaca dzienna wynosi np. 3 kor., to płaca od sztuki wynosić będzie 30 hal. Jeżeli dzięki nadzwyczajnemu natężeniu swej siły roboczej udało się robotnikowi w przeciągu tych 10 godzin zrobić 15 sztuk, to rzecz naturalna zarobek jego się podniesie, gdyż zamiast 3 kor., zarobi 4·50 kor. Ale stan taki trwa niedługo; przedsiębiorca widząc, że dany robotnik stale wyrabia po 15 sztuk dziennie, zażąda takiej samej ilości i od tych również, którzy pracują na dniówkę.

A jeżeli wtedy robotnicy bronią się przeciw temu i wykazują, że nie są w stanie tej ilości wyprodukować, to przedsiębiorca wskaże im tylko na robotników akordowych, którzy te 15 sztuk robią. W ten sposób robotnik, biorący płacę za czas, musi wytężyć wszystkie swe siły, by tylko wyrobić żądaną ilość kawałków i nie narazić się na wydalenie z pracy. Uda mu się tę samą ilość towaru wyrobić, to żąda wówczas podwyżki swej płacy dziennej lub staje do roboty na akord. Przedsiębiorca jednak, jeśli ta płaca akordowa wydaje się za wysoką, może ją każdej chwili obniżyć tak, że robotnik, wyrabiając więcej w tym samym czasie, otrzyma płacę taką samą, jak dawniej.

(Dokończenie nastąpi).

Wyśmiano mnie, ha! ha! ha! ha!

. . . .

Powracam do zdrowia. W nocy przed tym dniem, kiedy go powieszono, dostałem gwałtownej gorączki. Majaczyłem, byłem cały dzień nieprzytomny. Żona mi mówi, żem krzyczał wciąż: „nie dajcie mnie powiesić“. Lekarz sądził, że umrę; nie umiał mnie leczyć, bo takiej choroby jeszcze nie widział. Przeżyłem. Będę zdrów, bo tylko dusza we mnie umarła, nie cała. Zostało mi jej właśnie tyle, ile potrzeba, by wolno, zdrowo dojść do grobu. I tym ułamkiem będę musiał wystarczyć sobie i... światu. Bo społeczeństwo ma swoje wymagania; jestem zdrów, mam żonę i dzieci, obowiązki. Zabiłem Palkowskiego w sądzie — wszyscy mnie za to pochwalą. Kodeks milczy i serca moich bliźnich milczą. Nie jestem więc w więzieniu. A że ten okruch duszy zdrowej, który mi pozostał, nie wyplątał się z kajdan i idzie drogą innych — nie jestem szaleńcem. Gdybym oszalał był, gdyby świadomość w tych mękach zatonęła, byłbym wolny, chociażby... w szpitalu; dzisiaj w domu, na ulicach miasta jestem niewolnikiem... nawet logiki własnych myśli. I muszę drżeć, muszę się bać każdego swego czynu, bo może być sprawiedliwy, a ja wiem teraz, że sprawiedliwość jest większą zbrodnią, aniżeli mord.

Jak będę żył?

Z warsztatów i fabryk.

Baczność! Towarzysze metalowcy!

W Limanowej wybuchł strejk metalowców. Strejkuje 240 ludzi. Miejscowość tę aż do odwołania omijać należy.

W Krakowie konflikt w Tow. Akcyjnem L. Zieleniewski i spółka przybrał **bardzo** poważne rozmiary. Fabryki Zieleniewskiego na Krowodrzy i Grzegórzkach bezwarunkowo omijać!

W Gorlicach właściciel odlewarni **Weyner** stara się zwabić do swej budy odlewaczy, obiecując złote góry. W rzeczywistości płace są niżej krytyki, dla tegoteż odlewacze pracy tam przyjmować nie powinni.

Limanowa. (Strejk w rafineryi). W sobotę dnia 17 b. m. wybuchł strejk z powodu wydalenia z pracy 4 metalowców. Do strejku przyłączyli się także palacze, maszyniści, bednarze, elektromonterzy i pomocnicy. Ogółem bierze udział w strejku 240 ludzi.

Jeszcze w sobotę przedłożyli robotnicy żądania a to oprócz ponownego przyjęcia wydalonych do pracy także podwyżkę płac, zaprowadzenie 14-dniowego wypowiedzenia i wydalenia dwóch majstrów, którzy w nieludzki sposób obchodzą się z robotnikami, nie szczędząc przy tem rozmaitych wyzwisk, jak: polskie byki i t. p.

Dyrektor rafineryi, Francuz, nie zgadza się na żadne pertraktacye, lecz wszystko odrzuca z wielkim uporem, wzywając robotników, by do pracy powrócili.

Niektórzy palacze i maszyniści ci, którzy w pracy pozostali, stoją już po 48 godzin w pracy. Zarząd rafineryi stara się robotników rozpijać i upitych przy pomocy żandarmeryi wciągają majstrowie do pracy. W poniedziałek 19 b. m. upito palacza Wojtonie i majster Hartung wraz z żandarmem wciągnęli go do pracy. Jan Idzik, palacz, 24 godzin obsługiwał kocioł, gdy jednak zażądał uwolnienia go z pracy, rzucił się na niego kierownik Prokopeczko i w obecności żandarmów w straszny sposób pobił go. Gdy Idzik chciał odejść, w tej chwili wentyle bezpieczeństwa zaczęły grać, to też ten, jako palacz, przystąpił do kotłów celem ochronienia tychże od eksplozyi. Prokopeczko tu właśnie poszukał sobie powodu do bicia niewinnego człowieka. Teraz zwraca się do niego z prośbą, aby mu to wszystko darował. Cała Limanowa zasiana żandarmami, a w niedzielę 18 b. m. przybył tu także rotmistrz żandarmeryi, który objął dowództwo nad żandarmeryą. Po wszystkich ulicach, a także koło rafineryi pełno żandarmów, a nawet na kotłach pełnią służbę żandarmi. W poniedziałek 19 b. m. jeden żandarm zasłabł z powodu przemęczenia.

Majsterek Pleń uwija się za strejkbrecherami. W poniedziałek przywiózł Pleń jednego łamistrejka, na którego cała gromada żandarmów oczekiwała, i odprowadzono go do rafineryi pod osłoną żandarmeryi.

Usposobienie między robotnikami dobre. Do tej pory nie znalazł się ani jeden łamistrejk. Jest nadzieja zażegnania strejku wkrótce, o ile zarząd rafineryi przystąpi do pertraktacyi.

Limanowa. (Hanzelik, Du... gehörst nach Berlin!) Robotnicy, zatrudnieni w rafineryi limanowskiej, przechodzą rozmaite kolejki życia. Co chwila pojawia się jakiś nowy znawca, który próbuje wprowadzać w życie nowe zarządzenia, a wszystko ze szkodą dla robotników. Wybryki rozmaitych warchołów postanowiliśmy piętnować w naszym organie, co też dobry skutek odnosi. Lecz co chwila ma się do czynienia z nowem łajdactwem, popełnianem przez różnych nadstawników, utrzymy-

wanych za krwawo i ciężko zapracowany grosz robotników.

Uspokoiły się cośkolwiek umysły rozmaitych Filipków i Burków, lecz teraz pojawił się nowy socyalistożerca w osobie inżyniera Hanzelika. Hanzelik, tytułujący się nadinżynierem, udaje, że wszystkie rozumy pojadł, lecz w rzeczywistości na wszystkiem rozumie się tak, jak ślepy na kolorach. Już nie jeden dowód mieli robotnicy, że ten mądrala chciał pouczyć robotnika, a tymczasem robotnik jego musiał uczyć. Niech no sobie Hanzelik przypomni, jak to było z tem połączeniem przewodu elektrycznego? Chciałeś robotnikowi pokazać, lecz robotnik tobie, mądrusiu, pokazał i, pokraśniawszy, musiałeś uciekać.

Hanzelik teraz szczerzy zęby na robotników zorganizowanych i wydał rozporządzenie majstrom, by śledzili i donosili mu, którzy do organizacyi należą, gdyż nosi się z zamiarem wszystkich zorganizowanych wyrzucić z pracy. Gdy jeden z majstrów zwrócił mu uwagę, że lepiej dać spokój, bo to do dobrego nie prowadzi, Hanzelik odpowiedział: „albo mnie dyabli wezmą, lub zorganizowanych robotników".

Hanzelik słusznie powiedział, że jego prędzej dyabli wezmą, aniżeli zorganizowanych robotników. Mógłby być nawet prorokiem, wszak tak pięknie przepowiada. Dziwimy się bardzo Hanzelikowi i żałujemy go, że sam w oczach drugich chce się ośmieszyć i szkoda, że udaje jakiegoś nadinżyniera, a chce się porwać z motyką na słońce. Panie Hanzelik, nie tędy droga, zagalopowałeś trochę! Hanzelikowi radzimy, aby spokojnie siedział, gdyż ma za słabe zęby, by zdusić organizacyę: byli bowiem więksi głupcy, a tego orzecha zgryźć nie potrafili. To samo czeka Hanzelika, a wówczas pan inżynier bez zębów będzie brzydko wyglądał, a w dodatku dziś mało kto go rozumie a po wyłamaniu zębów będzie musiał trzymać tłumacza.

Dziś już żadne pogróżki nie ustraszą robotników od organizacyi, gdyż świadomi są swego celu, to też gremialnie do organizacyi wstępują.

Towarzysze metalowcy! tylko raźno jak dotychczas, pracujcie nad organizacyą, a niezadługo wszystkie te chwasty wyplenić potraficie.

Witkowice. (Nagonka na organizacyę robotniczą). Draby kapitalistyczne w Witkowicach nie mogą znieść tego, że pomiędzy swymi niewolnikami mają jeszcze znaczną część robotników, którzy są tego zdania, iż za otrzymaną zapłatę należy się tym drabom tylko siła robocza, którą im są zmuszeni sprzedawać, aby sobie zapewnić jaki taki kawałek chleba. W tym celu też wyzyskują obecną dobę przesilenia ekonomicznego i pragną wszystkich niewygodnych sobie robotników wydalić. A zwłaszcza takich, którzy nie pozwalają na brutalne postępowanie ze sobą, jakby sobie tego różne łotry kapitalistyczne życzyły.

Takim niewygodnym robotnikiem u tych drabów jest każdy robotnik, który nie pozwoli się rabować, ani nie sprzedaje za gulasz i piwo swych obywatelskich praw. Dalej ten, kto jest członkiem organizacyi socyalno-demokratycznej i z tem się nie kryje. A tym wygodnym i porządnym robotnikiem w oczach drabów kapitalistycznych jest zaś ten, którego można za kieliszek wódki kupić. Kto nie ma w sobie godności ludzkiej wobec naganiaczy, nie czyta gazet robotniczych, a raczej zamiast nich, nosi flaszkę z wódką w kieszeni, jest bardzo przez nich lubianym. Dyrekcya hut witkowickich ma całą zgraję szpiclów, denuncyantów i prowokatorów, jak w Rosyi. Takim podłym robotnikom za oddawane usługi, w celu gnębienia naszych towarzyszy, oddaje się lepiej płatne miejsca. W większej części są to różne kreatury, nieuzdolnione fachowo, które chcąc czemś zostać, muszą się tak podłym sposobem wysługiwać dyrekcyi, która ich usługi chętnie przyjmuje i otacza ich odpowiednią opieką. Całe zakłady hutnicze roją się od naganiaczy, których fachowa wiedza polega na umiejętności wrzeszczenia: „heil", pełnieniu funkcyi hyen wyborczych przy wyborach i t. d.

Kiedy te pijawki kapitalistyczne zobaczyły, iż lud roboczy garnie się do owego „Streikbrecher-Vereinu" u Hausnera, postanowiły wydalać naszych towarzyszy, myśląc, iż tym sposobem zniszczą organizacyę robotniczą. Pierwszy poszedł na całopalenie tow. S., za nim inni. Tow. S. nienawidzono, ponieważ występował publicznie na zgromadzeniach, piętnował w polskich, czeskich i niemieckich gazetach łajdactwo niemiecko-kapitalistycznych drabów. Za nim poszli także ci, którzy, jako Czesi, podczas wyborów do rady gminnej w Zabrzegu głosowali na swych kandydatów, ignorując bandytów wyborczych niemiecko-kapitalistycznych z Witkowic. Ale niech sobie draby kapitalistyczne w Witkowicach nie myślą, że tym sposobem zdławią ruch socyalno-demokratyczny pomiędzy robotnikami; omylą się srodze. Nie zdławił go car petersburski swemi szubienicami, katorgą, knutem i kazamatami, nie zdławi go też i car witkowicki Schuster ze swą zgrają szpiclów, denuncyantów i prowokatorów.

Trzyniec. (Dalsze „reformy" dyrektora Günthera. — Przyznanie się klerykałów Trzynieckich. — Odpowiedź „Ślązakowi"). Kiedy przeszłego roku ostrzegaliśmy Trzynieckich robotników przed burzą, jaka im grozi, tylko nieliczne jednostki, usłuchały naszego upomnienia. Większa część robotników Trzynieckich zawsze wtedy, kiedyśmy radzili im zorganizować się do walki z kapitałem, który nabywa coraz to większej siły i potęgi, było zdania, że dla nich organizacyi zawodowej niepotrzeba. We wszystko byliby uwierzyli robotnicy Trzynieccy, lecz w to, że i oni kiedyś odczują na własnej skórze bat rozwoju kapitalistycznego, i że trzeba wtedy opartym o organizacyę walczyć o swój byt, nie chcieli uwierzyć, mimo, iż wszystkie dane ku temu były. Kiedy huty, należące ongiś do komory arcyksiążęcej, przeszły na własność akcyjnego towarzystwa, na czele którego stoi jeden z najpotężniejszych macherów kapitalistycznych Taussig, musiał każdy — kto umyślnie nie zatykał sobie uszu — zrozumieć, że „reformy" te, które obecnie wprowadza w życie nowy dyrektor generalny Günther, są w interesie tego towarzystwa, które przecież tylko na to włożyło kapitał, by módz jak największe dywidendy od swoich akcyj otrzymać. Organizacya nasza z całej siły starała się robotników przed tem ostrzedz, lecz praca ta bardzo słabym wynikiem uwieńczoną została. Zawsze słyszeliśmy wymówki, że w Trzyńcu organizacyi zawodowej nie potrzeba, że tutaj mamy kasę bracką, i że tutejsi robotnicy nigdy nie będą podróżować, dalej że tutaj są po największej części robotnicy z gmin wiejskich, którzy od organizacyi nic nie potrzebują itd. O tem najdonioślejszem zadaniu organizacyi, a mianowicie o walce z przedsiębiorstwem, wcale ani myśleć robotnicy tutejsi nie chcieli. Organizacya w nadziei, że przecież ta obojętność przeminie, wniosła do dyrekcyi w zeszłym roku żądania, w kierunku polepszenia płacy i innych jeszcze ustępstw dla robotników, lecz nawet wówczas robotnicy nie zorganizowali się tak, jak tego wymagała potrzeba. Kiedy po wybudowaniu „Domu Robotniczego" poczęliśmy energicznie nad wybudowaniem zawodowej organizacyi pracować, praca ta wprawdzie nie była daremną, bo uzyskaliśmy znaczną liczbę członków, lecz w porównaniu z tak wielką masą zatrudnionych hutników, jest stosunek ten nie wystarczający. Lecz pominąwszy to wszystko, musimy z ubolewaniem skonstatować, że w tak groźnej sytuacyi, jaką mają Trzynieccy robotnicy przed sobą, widzimy, że robotnicy zamiast połączyć się w celu samoobrony i zaniechać tych starych — robotnika niegodnych zwyczajów, idą na lep różnych demagogów i tym sposobem pomagają swoim wrogom kręcić bat na siebie. Teraz zapóźno przychodzą do rozumu niektórzy z tych „mędrców", ale jest ich jeszcze bardzo dużo, którzy nie troszcząc się o nic, opuszczają wszystko na łaskę losu mówiąc: „Wszak to jakoś znów będzie". Nowy dyrektor Günther chce swoim chlebodawcom wykazać, że za darmo „trzeciej części zysku" — z reform przez niego wprowadzonych, nie będzie otrzymywał, i prowadzi „reformy" na wielką skalę, rozumie się, że na koszt zatrudnionych robotników, a tym razem i po części urzędników. Gdzie się tylko w którym oddziale pokaże, pierwsza jego „reforma" polega na tem, że gdzie pierwej było dwóch robotników, jednego z nich wydala, drugiemu redukuje akord o 50%, a często i więcej, jak to miało miejsce przy Wysokich piecach. Wywieszone „akordcettle", które mają obowiązywać z dniem 1 maja zawiadamiają o tem robotników. Jakkolwiek jest znaną rzeczą, że huty trzynieckie mają być powiększone, to widzimy, że dyrekcya masowo wydala robotników, i tak samo kilku urzędnikom i dozorcom wypowiedziano posadę. To samo dzieje się we Frydku (Lipinie) i Baszce, gdzie huty zostaną całkiem zwinięte, jakoteż w Ustroniu. Że na tem cierpi ogromnie Cieszyńska kasa bracka, nie trzeba chyba udowadniać. Ten bowiem robotnik lub urzędnik, który ma 20 — 30 lat członkostwa w kasie, ma prawo żądać prowizyę, i zważywszy, że kasa Cieszyńska przez gospodarkę różnych Lanikiewiczów i spółki już i tak jest pasywną; będzie musiała teraz Güntherowe reformy na swój koszt przyjąć, mimo, że stoi nad brzegiem ruiny, i robotnicy mogą się najwyżej jeszcze tego spodziewać, że w tym celu, ażeby Güntherowe „reformy" były mniej krzykliwemi, muszą jeszcze ze swoich zredukowanych zarobków, płacić większe wkładki do kasy brackiej. Tu przychodzi nam na myśl historya o kasie brackiej w Liburzinie i Miroszowie w Czechach, gdzie to kapitaliści czescy tym samym sposobem zrujnowali kasę bracką i chcieli potem obrabować kilkuset starych górników i inwalidów z ich praw i wkładek. Dlatego jest koniecznie potrzebnem, ażeby robotnicy Trzynieccy, jako też robotnicy innych hut, przynależących do tejże kasy starali się podnieść głos i zaprotestowali przeciwko temu bezprawiu, jakie p. Günther chce wprowadzić.

Spodziewamy się, że robotnicy Trzynieccy w tak ważnej chwili, jaka jest obecnie, zaniechają raz tej obojętności, jaka dotychczas u nich panowała i przez masowe przystąpienie do organizacyi zawodowej udowodnią p. Güntherowi, że to, czego nie mógł wykonać w Pilznie i Wiedniu, w Trzyńcu tak łatwo, jak sobie on przedstawia, nie przeprowadzi. Tylko drogą połączenia się w organizacyi zawodowej będziemy mogli przeciwko tej drapieżnej taktyce Güntherowej opór postawić. Lecz i robotnicy innych przedsiębiorstw powinni z tegoż wyciągnąć nauczkę, i zabezpieczyć się przed takimi „reformami". Już sam fakt, że w obozie robotników niema należytego porozumienia, jest wielce dyrekcyi na rękę, jakoteż to, że mamy tutaj dwie przeciwne sobie organizacye. Tu najlepiej widzi się znaczenie i cel „chrześcijańskich organizacyj. Teraz „bracia" rozbijanie solidarności odczuwają na własnej skórze, lecz w swojem zaślepieniu nie widzą lub nie chcą widzieć tego. W ich gazetkach doczytamy się rozmaitości o niebie i ziemi, lecz dla ubogich na łup „Güntherowi" wydanych robotników, niema w nich innej uciechy, jak tylko cierpieć i czekać — na królestwo niebieskie. Widząc, że dyrekcya wszystkich jednako wydala i krzywdzi, powinni się robotnicy bez względu na ich przekonanie religijne połączyć razem do wspólnej walki z krzywdzicielami. Nawet sami klerykali zaczynają to rozumieć i w nrze 5 „Myśli Rob." uznaje jeden członek „chrześc. org.", że robotnicy murarscy, skorzystali z porozumienia pomiędzy sobą. Ciekawi jesteśmy, czy „bracia" generałowie według tego życzenia własnych swoich członków postąpią, czy też w interesie miecha kapitalistycznego będą solidarność robotniczą dalej rozbijali. Jeszcze jedno ciekawe zjawisko w tejże „Myśli Rob.", która jest oficyalnym organem Zgórniakowej organizacyi trzeba podkreślić. Kiedy to zakładano u nas organizacyę klerykalną, nie

szczędzili Krausy, Zgórniaki i Comp., obiecanek i najbardziej chwytali robotników na lep zapomogi w chorobie.

W artykule wstępnym, w którym opisane są zadania przyszłego ich zjazdu, z naciskiem żąda autor ograniczenia zapomogi w chorobie i wyraża wątpliwość, czy będzie Związek w stanie swoich obiecanek dotrzymać, albowiem jest za dużo „symulantów“. Niedługo wprawdzie istnieje ten Związek, jeszcze ani jednego ruchu cennikowego lub strejku nie przeprowadził, a już kona na suchoty. Z tego powinni ci, co dali się na obiecanki złapać, nauczyć się na przyszłość inaczej postępować. Kto na obiecankach buduje — ten buduje na lodzie! — To sobie powinni robotnicy, liczący na te obiecanki, zapamiętać. Jeszcze na jeden nieład, panujący zwłaszcza w ostatnim czasie pomiędzy robotnikami Trzynieckimi, wspierającymi wrogie nam pisma jak n. p. „Ślązak“, musimy zwrócić uwagę. Jest znanem powszechnie, że dyrekcya Trzyniecka, jakoteż wszyscy inżynierzy-kierownicy oddziałów są sami „ultra-hakatyści“, i większa część ich ani z robotnikami nie jest w stanie się porozumieć.

Zdziwieni więc czytamy w nrze 9 „Ślązaka“ — piśmidła wydawanego przez kilku hakatystów i za subwencyę Rohrmanowych judaszowych groszy, że jakiś „Trzyniecki robotnik“ pisze, że w tych oddziałach, gdzie jest inżynier Niemiec, panują całkiem dobre stosunki. W myśl tego twierdzenia muszą być we wszystkich oddziałach bardzo dobre stosunki, gdyż wszyscy kierownicy z dyrektorem na czele, jakoteż i „reformator“ Günther są sami „ultra-Niemcy“, lub też musieli się według tegoż „Ślązaka“ stać wszyscy na raz Polakami, albowiem można śmiało powiedzieć, że pod względem traktowania robotników są Trzynieccy kierownicy-Niemcy jednymi z największych krzywdzicieli robotników.

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

Celem organizacyi współdzielczej jest bronienie nas przeciw lichwie handlarzy żywnościowych. Dlatego też obowiązkiem jest naszym zakładać i popierać organizacye współdzielczo-konsumcyjne!

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Kraków (Fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze, które dzierżawi Schwarz); **Schärding** (fabryka maszyn Behama); **Uście nad Łabą (Aussig)** (Münzerhütte); **Berno Mor.** (wszystkie fabryki maszyn); **Mogielnica (Müglitz)** (firma J. Doczekal); **Rainfel** (firma Alojzy Swoboda i S-ka); **Chodan** koło **Karlsbadu** (firma Gasch); **Brunnersdorf** koło **Kaaden, Lussinpiccolo** (Pobrzeże); **Wiedeń** (fabryka maszyn Braci Scherb, firma Weiss i S-ka); **Fischamend** (firma Suschwy i Synowie).

Odlewacze i formierzy: Kraków (fabryka M. Peterseima); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Trzebinia** (fabr. Rudolphiego); **Pasieczna** (zakłady hutnicze Schwarza); **Mürzzuschlag** (firma Bleckmann); **Beraun** (firma J. Schimanek); **Trautenau** i **Praga** (firma Bendelmayer); **Neisse** (firma Rettig i S-ka).

Blacharze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Blacharze i instalatorzy wodociągów: Lwów (firma Bogdanowicz).

Ślusarze: Wiedeń (firma „Alfa Separator“).

Tokarze: Kapfenberg (firma Braci Böhler).

Ślusarze galanteryjni: Wiedeń (firma Grohmann i Bosch).

Stolarze modelowi: Tarnów (fabryka Bartika); **Tryest** (niektóre warsztaty).

Pilnikarze: Pasieczna (zakłady hutnicze Schwarza); **Tarnów** (fabryka Bartika); **Budapeszt** (wszystkie warsztaty).

Paśnicy: Praga (firma Morell i S-ka).

Kosiarze: Bulk koło **Kolonii** (Niemcy).

Instrumenciarze: Grasslitz.

Zegarmistrze: Wiedeń i **St. Gotthard** (Węgry, firma Ph. Kohn).

Palacze i maszyniści: Żywiec (fabryka papieru).

KOMUNIKATY.

SEKRETARYAT KRAJOWY
(Kraków, Wiślna 5, II p.)

Baczność, Towarzysze!

Zwracam wszystkim członkom uwagę, aby z wkładkami nie zalegali, gdyż przez to jedynie bardzo często podczas pobierania zapomóg natrafiają na trudności.

Upraszam do wyż wymienionego upomnienia w zupełności zastosować się.

Za sekretaryat:
Wilhelm Topinek.

GRUPY MIEJSCOWE.

Zarząd grupy miejscowej Związku metalowców w Trzyńcu zawiadamia niniejszem, że posiedzenia Wydziału, w których powinni brać udział również wszyscy warsztatowi mężowie zaufania, będą się odbywały regularnie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, w lokalu „Domu Robotniczego, o godz. 9 i pół przed południem. Miesięczne zgromadzenia grupy miejscowej, na które jest wstęp dla wszystkich robotników wolny, odbywać się będą w piątek po pierwszej niedzieli każdego miesiąca, o godzinie 6 i pół wieczorem — w małej sali „Domu Robotniczego“.

Oprócz tego będą się odbywać każdego piątku, o godzinie 6 i pół wieczorem, Zgromadzenia warsztatowe, które w poszczególnych warsztatach zostaną przez mężów zaufania ogłoszone.

Uprasza się członków, żeby na te zgromadzenia punktualnie przybywali.

Tak samo upraszamy członków, żeby się z płaceniem wkładek, poczasopisma i wogóle w sprawach organizacyjnych zwracali zawsze do swoich warsztatowych mężów zaufania, ażeby tym sposobem zapobiedz wszelkim pomyłkom itp.

O zastosowanie się do powyższych wskazówek prosi Wydział.

Zgromadzenie Komitetu Majowego P. P. S. D. odbędzie się we czwartek dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 7 wiecz. w Związku stow. robotn. (Wiślna 5, I p.). Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do punktualnego przybycia.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Baczność Mężowie zaufania!

W sprawie **„Czerwonej niedzieli“** odbędzie się w piątek dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 7 wiecz. w Związku stow. robotniczych (ul. Wiślna 5, I p.) zebranie mężów zaufania dla miasta. Wzywamy do punktualnego przybycia.

Mężowie zaufania gmin podmiejskich zebrać się winni w ten sam dzień i o tej samej porze w lokalach „Czytelń robotniczych“ gmin podmiejskich.

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Literatura partyjna.

Worek Judaszów czyli rzecz o klerykalizmie, napisał Franciszek Młot. Cena za egzemplarz bogato ilustrowany 60 hal., z przesyłką pocztową 80 hal.

Spółki spożywcze jako oręż w walce z drożyzną, napisała Iza Nicholson. Cena egzemplarza 50 hal., z przesyłką pocztową 60 halerzy.

„W imię krzyża!“ Krótki rys dziejów inkwizycyi powszechnej. Napisał Cz. Wrocki. Cena 60 hal.

Jak rządzą stańczycy Galicyą? Napisał Andrzej Moraczewski, poseł do Rady państwa. Cena za egzemplarz 20 hal.

Zamówienia na te wszystkie wydawnictwa należy nadsyłać tylko na adres: Zygmunt Klemensiewicz, Kraków, Wiślna 5.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: Ludwik Exner i Franciszek Domes. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Mikołaj Kozłowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.